

Targi Krajowe „Jesień-78”

Kontrakty na finiszu

540 złotych kartek na ponad 50 tys. wyrobów

Od naszego specjalnego wysłannika
ANDRZEJA ZMUDY

(P) W sobotę zamknięcie 37 Targów Krajowych „Jesień-78” największej dorocznej imprezy handlowej, która zdecydowała w szeregu przypadkach o zaopatrzeniu na cały rok przyszły.

Oferta 266 miliardów złotych zamienia się w konkretne umowy i kontrakty handlowe. W tym roku jest o wiele więcej przypadków zawierania umów na zasadzie wolnego wyboru towaru i producenta. Jest jednak wiele dziedzin, gdzie królują wciąż rozdzielnie, by sławetna „masa towarowa” trafiała w miarę sprawiedliwie do domów towarowych i sklepów w całym kraju.

Czy oferta była realna — jak zakładali to organizatorzy „Jesień-78”? W większości przypadków chyba tak. O czym świadczą minimalna liczba eksponatów wycofanych ze względu na niskie propozycje ilościowe. W każdym razie złotych kartek, sygnalizujących, iż oferta nie dogania zapotrzebowania, wystawili handlowcy w 540 przypadkach (na ponad 50 tys. wyrobów) co świadczy, że w przyszłym roku nie zawsze kupiny to, czego potrzebujemy.

Ocenia się ogólnie, że wiedza poprawie wzornictwa, jakości i estetyki, szczególnie w wyrobach przemysłu lekkiego, ceramice, galanterii, wielu wyrobach

przemysłu maszynowego. Najwięcej złotych kartek widnieć przy eksponatach chemii gospodarczej, kosmetykach i innych wyrobach, jak farby i lakiery — bo aż 115 w konkrecji i dziewięćdziesiąt w innych. Zgodnie jest to chyba ze społecznymi odczuciami...

W czwartek dziennikarze akredytowani na targach (a było ich tu ponad 200) spojrzeli się z przedstawicielami kierownictwa Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług, wiceprezidentem Albinem Kostrzewskim i Edwardem Wyszewskim oraz przedstawicielami zjednoczeń przemysłowych i central handlowych.

Ocenia targowej ekspozycji jest raczej pozytywna. Dokonano istotnego postępu w kształtowaniu partnerskich stosunków handlu z przemysłem. Targi potwierdziły też, że są dziedziną, w których towarzy trafiać mogą na trudności zbytu. I tak np. ilościowa oferta opraw oświetleniowych, w których produkcji „Polam” dokonał w ostatnich dwóch latach wielkiego skoku — nie będzie w pełni wykonalna. Trzeba będzie sięgać do aktywizacji sprzedaży m.in. drogą zwiększenia liczby placówek handlowych oferujących ten tak potrzebny na co dzień artykuł.

Podąża powyższą także popyt na produkty elektryczne, abażury, lodówki 120-litrowe, wielkie bojery, niektóre typy robotów, czy biała pościel (handel woli kolorową).

Przy okazji była mowa o roli i funkcji sklepów fabrycznych. Mają one uzyskiwać tylko wtedy pełną swobodę działania, jeżeli danego towaru nie brakuje. W przypadku artykułów deficytowych, korzystając z normalnego rozdzielnika

wojewódzkiego. Czy decyzja słusza — pokaże życie.

Na targach wychwycono także pewne nieprawidłowości cenowe, które polegają na tym, iż producent w nie zawsze umotywowany sposób żąda niekiedy dużo wyższej ceny niż rok temu za identyczny wyrób. Podawano przykłady: niektóre oprawy oświetleniowe, meble sosnowe, segmenty kuchenne z Wolsztyna, namioty z Legionowa, aparat fotograficzny „Start”, przyczepa campingowa do „malucha”, czy prasaarka elektryczna z radomskiego „Waltera”.

Krytycznie i nie po raz pierwszy oceniają handlowcy ofertę rajstów. Producent dysponuje nawet „wolnymi mocami” ale jakoś i trwałość tych codziennych rzeczy jest niska, toteż handel kupuje ostrożnie i zapowiada ostrą batalię o podniesienie jej poziomu.

Spokojnie było okazją do omówienia tegorocznej i przyszłorocznej sytuacji rynkowej. Niestety w br. wzrost dostaw nie wyprzedził tempa przyrostu dochodów pieniężnych ludności, co zwiększa oczywiście nacisk na rynek. Wprawdzie załóżono dotychczas tylko kwoty 18 mld zł (na 99 mld dostaw ogólnie), ale dotyczy ona tych branż, które „robią atmosferę”. Największymi dłużnikami handlu i klientów w br. są głównie przedsiębiorstwa z radomskiego (A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Edward Gierek

przyjął profesora

Jana Szczepańskiego

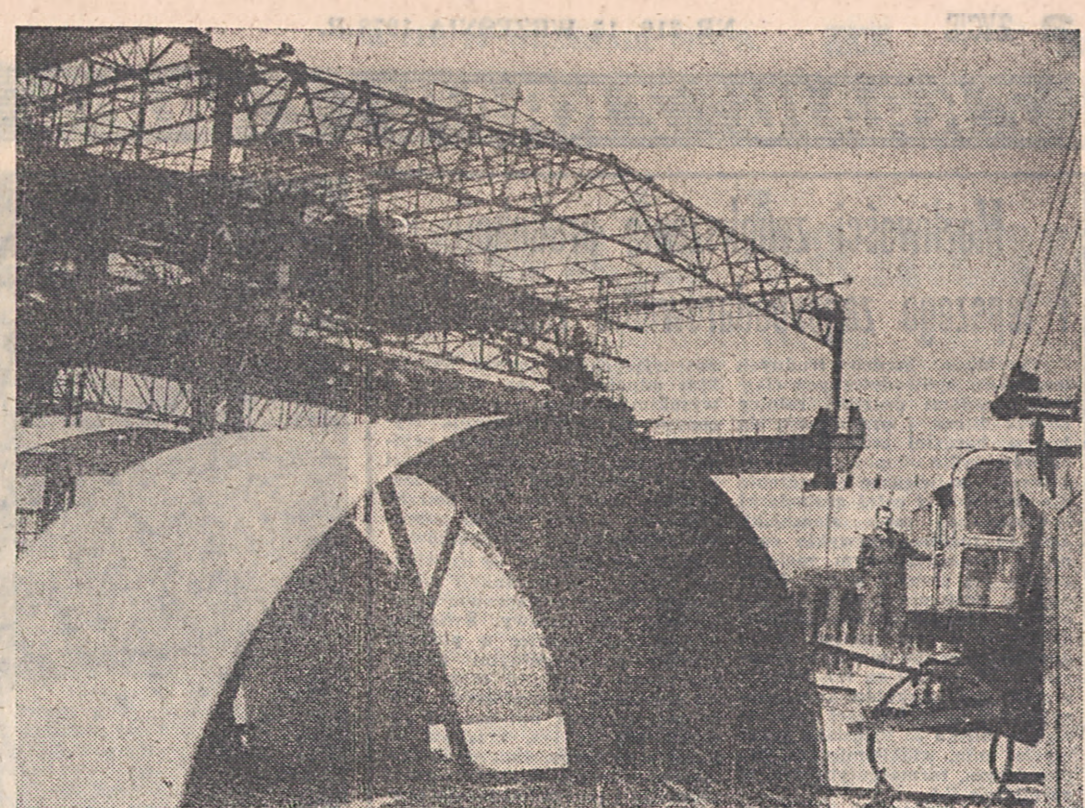
(P) W dniu 14 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął wiceprzewodniczącą OK FJN, wiceprezesa PAN, prof. Janinę Szczepańską. W serdecznej rozmowie Edward Gierek przyjął profesorowi Szczepańskiemu najlepsze życzenia i gratulacje w związku z 63-letnim urodzinami. (PAP)

(P) 65 lat ukończył wybitny polski uczony — profesor Jan Szczepański — członek Rady Państwa PRL, wiceprezes PAN, 14 bm.

Będący czołowym przedstawicielem polskiej socjologii J. Szczepański studiował w Poznaniu pod kierunkiem Floriana Znanieckiego. Okres okupacji spędził na robotach przymusowych w Niemczech. Bezpośrednio po wyzwoleniu podjął pracę na Uniwersytecie Łódzkim, którego rektorem był w latach 50-tych. Od 1969 r. jest członkiem rzeczywistym PAN.

Na dziełach J. Szczepańskiego wychowało się wiele roczników socjologów młodszych pokolenia, dziś już nierazko samodzielnych pracowników nauki. Uczony jest laureatem Nagrody Państwowej I stopnia. Pod jego kierunkiem został opracowany „Raport o stanie oświaty” w Polsce.

Pracę naukową prof. J. Szczepański łączy od lat z działalnością społeczną. W obecnej kadencji po raz trzeci zasiada w Sejmie, od r. 1971 jest wiceprzewodniczącym OK FJN, od ub.r. — członkiem Rady Państwa. (PAP)



W Hucie im. Marcelego Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim (woj. kielecki) trwają prace przy budowie wielkiej walcowni drobnej, w której produkowane będą wyroby walcowane o średnicach od 3 do 60 mm. Uruchomienie produkcji przewidziane jest w końcu przyszłego roku, planowane zakończenie całej budowy na koniec 1980 roku. Obecnie wznoszona jest hala produkcyjna o długości 1 km. Podstawowy ciąg produkcyjny wyposażony zostanie w urządzenia japońskie. (P)

Fot. CAF — Kwiatkowski

Na zielonym rynku

Kończą się pomidory i ogórki * Dostatek kapusty

Nieurodzaj gruszek * Powodzenie akcji „Witamina”

Informacja własna

(P) Względnie na to, że ogórków i pomidorów będzie coraz mniej i już wkrótce będą one rzadkością w sklepach.

Jeszcze do niedawna warzywnicy mieli nadzieję na poprawę pogody i zwiększenie zbiorów tych warzyw. Niestety było nadal chłodno i deszczowo, co tym pochodzącym z ciepłego klimatu roślinom nie służyło.

W tych dniach do punktów skupienia trafia około 10 ton ogórków i do 120 ton pomidorów, co jest w porównaniu z zapotrzebowaniem, ilością znikoma. Tak więc, mimo że zbiorcy zapowiadali się dobrze, efekty były smutne.

Natomiast dobrze jest z pozostałymi warzywami. Warunki, które nie służyły pomidorom i ogórkom nie przeszkadzały urodzajowi kapusty, której skupię się w tych dniach ok. 1000 ton dziennie, tj. o 200-300 ton więcej niż w podobnym okresie ubiegłego roku. Jest pod dostatkiem cebuli, marchwi, selerów, porów, dobrze obrodził czosnek. Do punktów skupienia CZSR trafia co dzień ok. 100 tys. kalafiorów. Jest to nieco mniej niż wynosił popyt, ale jesienne odmiany dopiero zaczynają dojrzewać. Kończą się już zielona fasolka, która w tym roku obrodziła bardzo dobrze.

Pogoda winna jest też temu, że nie spełniły się optymistyczne prognozy dobrego urodzaju owoców, choć zapotrzebowanie w zasadzie wystarcza ich na pokrycie zapotrzebowania. W centralnych rejonach kraju w woj. warszawskim, radomskim, sierpeńskim, łódzkim, obrodziły sliwki, wiśnie, jabłka. Słabiej natomiast

mało jest ze zbiorami w tradycyjnym rejonie sliwkowym w województwie nowosądeckim i tarnowskim. Tam zbory będą o połowę mniejsze niż przed rokiem.

W skupie jabłek przeważała obecnie wczesnowiosenna odmiana Welly. Grapczyński, Antonów czy Anasazy, choć w sklepach nie zawsze jest taki wybór jak w punktach skupienia. Co dzień producentów dostarcza od 2 do 3 tysięcy ton tych owoców.

Trzeci rodzaj owoców, który był w tej porze w sklepach zawiadł producentów i klientów. Gruszek w tym roku nie obrodziło, a ich skup w ilościach

Kilkudziesięciu ton dziennie to niewiele w porównaniu z zapotrzebowaniem.

Mają być w tym roku owoców z importu. Sprowadza się co prawda winogrona, brzoskwinie, arbuzy czy paprykę, ale są to ilości nie zawsze widoczne na sklepowych półkach. Przyczyną tego jest niekorzystna pogoda, która nie ominęła także naszych tradycyjnych dostawców i w efekcie obniżyła zbory.

Spora część zbieranych już warzyw i owoców przeznaczona jest na zasoby zimowe. Powoli zamykają się przechowalnie i magazyny. Część zielonego towaru dostarcza się bezpośrednio do zakładów pracy w ramach akcji „Witamina” na zaopatrzenie pracowników. Ta forma dostarczania warzyw i owoców po cenach niższych niż w handlu detalicznym zdobywa sobie coraz więcej zwolenników. (mp)

Święto Kostaryki

Depesza z Polski

(P) Z okazji święta narodowego Republiki Kostaryki, przypadającego w dniu 15 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jablonski wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta republiki Rodrigo Carazo. (PAP)

Pierwsze w Polsce

Fundamenty w betonie

Informacja własna

(P) Czy można zrobić głębokie fundamenty bez rozkopania terenu, bez odwadniania itp.? Oświadczenia placów budowy wskazywałyby, że nie. Katalog metod budowlanych mówi, że tak. W świecie znana jest metoda wykonywania konstrukcji żelbetonowych pod osłoną betonową. Określić by ją można jako budowanie ścian bezpośrednio w ziemi.

Jest główna zaleta — nierozkopanie terenu — powoduje, że jest szeroko stosowana np. we Włoszech, gdy wznosi się obiekty w pobliżu zabudowy budowlanej, a także większe roboty ziemne mogłyby naruszyć ich fundamenty.

W Polsce przystąpiono do tej metody, ale pierwszy obiekt realizowany od początku do końca tym sposobem powstaje dopiero teraz w Warszawie. Jest nim oczyszczalnia ścieków zaprojektowana przez Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Budownictwa Przemysłowego dla Mennicy Państwowej.

Oczyszczalnia zlokalizowana w bezpośrednim sąsiedztwie Mennicy i nie ma mowy o wyko-

pach pod fundamenty, gdyż groziłaby ona obniżeniem tej budynków. Jedynym rozwiązaniem było zastosowanie wspomnianej metody. Ryzyko wzięło na siebie Przedsiębiorstwo Budownictwa Hydrotechnicznego, Robot Fundamentowych i Remontu Sprzętu „Energo-3” z Nowego Dworu Mazowieckiego.

Co jest rewelacyjnego w tej metodzie? Otóż ziemie wybierają się tylko w miejscu, gdzie ma być fundament. W przypadku oczyszczalni dla Mennicy ma on mieć 60-70 cm szerokości i 13 metrów głębokości! Przy takich rozmiarach nie można byłoby uniknąć obсыpania się ziemi ze ścianek wykopu, co prowadziłoby do jego zasypywania, gdyby nie to, że w wyrobisku wlewa się mieszaninę wody z betonem lub iłem. Jej właściwość powoduje, że ścianki są rozpięte niekiedy w naturalny sposób.

Do wypełnienia betonem dołu wsuwa się zbrojenie, wcześniej przygotowane w tzw. sekcjach. W przypadku oczyszczalni ma ona wysokość właśnie 13 m i długość 3,3 m, a waży 35 ton. Następnie, tuż przed betonowaniem, wypompowuje się z wykopu beton, a wlewa wodę, a następnie beton, który ją wypiera.

Pytaliśmy dyrektorów „Energo-3” (Wiktoryna Dylewskiego i jako zastępcę Stanisława Grzędę) wady i zalety tej metody. Wad ona nie ma, są (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

„Trybuna fabryczna”

w radomskich „Łączniakach”

Informacja własna

(R) W Fabryce Łączników na Polkowicach odbyła się 14 bm. „Trybuna fabryczna” poświęcona ocenie ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego, a więc problemom, nad którymi obradować będzie najbliższe plenum wojewódzkiej instancji partyjnej w Radomiu. Spółka taka jest jedną ze stałych form konsultacji wojewódzkiego aktywno społeczeństwa z załogami zakładów pracy. W „Trybunie fabrycznej” m. in. „Łączniakach” uczestniczył m. in. I sekretarz KM PZPR w Radomiu — Euzebiusz Czapla.

Ponad 2-tysięczna załoga Fabryki Łączników pracuje w trudnych warunkach, wytwarzając bardzo poszukiwane w budownictwie urządzenia. Od dyscypliny pracy załogi, która w większości dojeżdża do zakładu oddalonego o 10 km od granic miasta Radomia, zależy w dużym stopniu realizacja zadań gospodarczych we własnym przedsiębiorstwie oraz w innych dziedzinach gospodarki.

Na pytania zgłoszone przez uczestników odpowiadali: Euzebiusz Czapla oraz obecny na spotkaniu zastępca komendanta KM MO w Radomiu — Bronisław Marczyk. Większość pytań dotyczyła bezpieczeństwa i stopnia wykrywalności przestępstw w Radomiu. Część pytań dotyczyła także problemów zaopatrzenia rynku. (TMZ)



(P) Fundamenty pod oczyszczalnię ścieków dla Mennicy. Fot. Zdzisław Kwieciński

Ratyfikowanie umów • Mianowanie ambasadorów

Posiedzenie Rady Państwa

(P) 14 bm. odbyło się w Belwedrze posiedzenie Rady Państwa.

Rada Państwa ratyfikowała:

• umowę o współpracy kulturalnej i naukowej między rządem PRL a rządem Republiki Panamy;

• umowę między rządem PRL a rządem Meksyku o uniknięciu podwójnego opodatkowania i zapobieżeniu uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodów;

• protokół w sprawie zmiany umowy o rozliczeniach wielostronnych w rublach transferowych i o utworzeniu Międzyrządowego Banku Współpracy Gospodarczej oraz statutu tego banku;

Mianowała ambasadorami nadzwyczajnymi i pełnomocnymi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej:

• w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii — Janusza Białego, odwołując go z dotychczas zajmowanego stanowiska ambasadora PRL w Republice Grecji;

• w Republice Austrii — Andrzeja Jedyńskiego;

• w Demokratycznej Republice Afganistanu — Edwarda Baradzieja;

• w Ludowej Republice Beninu — Witolda Jurasa; funkcję tę będzie on pełnił obok dotychczas zajmowanego stanowiska ambasadora PRL w Federacji Republiki Nigerii, na które został mianowany dnia 20 kwietnia 1978 r.;

• w Republice Gwinei Bissau — w Republice Zielonego Przylądka oraz w Republice Sierra Leone — Jana Krzywickiego; funkcję tę będzie on pełnił obok dotychczas zajmowanego stanowiska ambasadora PRL w Republice Gwinei, na które został mianowany dnia 7 lipca 1977 r.;

• w Papui — Nowej Gwinei — Karola Rodka; funkcję tę będzie on pełnił obok dotychczas zajmowanego stanowiska ambasadora PRL w Republice Indonezji i w Republice Singapuru, na które został mianowany dnia 16 września 1976 r. i 7 lipca 1977 r.;

Uwzględniła prośby 33 osób o nadanie obywatelstwa polskiego. (PAP)

Zyciorys nowych ambasadorów — str. 2.

„Pomost” samochodowy

„Mera-Polna”

— luta „Katowice”

(P) 14 bm. z zakładów automatyki „Mera-Polna” w Przemyśle wysłano kolejną przesyłkę, zawierającą ponad 700 elementów — armatury centralnego smarowania, niezbędnych dla II etapu budowy huty „Katowice”. Załoga „Mery” dostarczyła ma 260 zasiliaczy i blisko 4 tys. elementów armatury centralnego smarowania dla wydziału walcowniczego. (PAP)

Utworzono więc specjalny „pomost”, oddzielony na tej trasie kursującą samochody ciężarowe, wiozące średnio 700-800 precyzyjnych elementów automatyki przemysłowej. (PAP)

SZKOŁA W GMINIE

z Jerzym Gębą
dyrektorem zbiorczej szkoły
gminnej w Ostrodrze

— Zbiorcza szkoła gminna ma o wiele więcej obowiązków opiekuńczo-wychowawczych niż szkoła miejska, ponieważ gromadzi dzieci z różnych, często odległych miejscowości. Sporo jest zatem problemów do rozwiązania...

— Szkoła, którą administruje, jest dość duża: w tym roku szkolnym naukę rozpoczęło prawie 800 dzieci — 350 w klasach pierwszych. Z tej liczby dojeżdża 130. Jednocześnie placówce tej, jako zbiorczej szkole gminnej, podlega 13 szkół ośmioklasowych, 3 sześcioklasowe i 8 punktów filialnych. Problemów jest więc rzeczywiście dużo, ale największe stwarza nam ciasnota i ciągłe remonty.

Brakuje nam bardzo pomniejszych świetlicowych, co w związku z reformą nauczania da nam się we znaki szczególnie dotkliwie: jeszcze bardziej zwiększy się przeciętne zakres

naszych opiekuńczo-wychowawczych obowiązków.

Brakuje nam także przyzwoitej sali gimnastycznej. Ta, która mamy, została wybudowana według starych normatywnów, jest więc za mała, tym bardziej, że mamy kilka klas o profilu sportowym. Godzin wychowania fizycznego jest zatem więcej niż normalnie — 150 tygodniowo, co powoduje, że niekiedy dzieci leżące w łóżku odbywają na korytarzu.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Stan wyjątkowy w Nikaragui

Powstańcy utrzymują swoje pozycje

BUENOS AIRES, WARSZINGTON (PAP). W nocy ze środę na czwartek reżim Anastasio Somozy wprowadził stan wyjątkowy w całej Nikaragui. Deklaracja ogłoszona w tej sprawie przez radio stwierdza, że wszystkie gwarancje konstytucyjne w kraju zostają zawieszone na 30 dni. Stan wyjątkowy obowiązujący od 14 bm. od godz. 1 czasu warszawskiego.

Dekret w sprawie stanu wyjątkowego daje praktycznie nieograniczone uprawnienia Gwardii Narodowej, która może aresztować każdego obywatela, przeszukiwać go bez nakazu sądowego i przetrzymać w areszcie przez nieokreślony czas.

Według doniesień, jakie napływają z Managui, trwają zacięte walki między powstańcami a żołnierzami wiernej dyktatorowi Somozie Gwardii Narodowej. Mimo ofensywy Gwardii Narodowej, której oddziały wspierane są przez lotnictwo, powstańcy nadal utrzymują swoje pozycje w 3 miastach Chinandega, Esteli i Leon. W Chinandega powstańcy przygotowują się do ataku na niewielki rejon miasta, w których znajdują się żołnierze Gwardii Narodowej. Esteli praktycznie znajduje się pod kontrolą bojowników frontu wyzwolenia narodowego im. Sandino.

Samoloty Gwardii Narodowej wielokrotnie ostrzeliwały rakietami i z broni maszynowej Leon. Mimo to powstańcy nie ustępują ze swych pozycji w tym mieście, a żołnierze Gwardii Narodowej w Leonie zajmują jedynie rejon koszar i pobliskie tereny. Liczne ofiary w tych 3 miastach jest wysoka, jednakże brak szczegółowych danych. O zaciętych walkach między popieranymi przez społeczeństwo bojownikami frontu im. Sandino a żołnierzami Gwardii Narodowej donoszą z rejonów



(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Minister spraw zagranicznych A. Vajpayee

o stosunkach radziecko-indyjskich

Konferencja prasowa w Moskwie

Od stałego korespondenta
JERZEGO SIERADZIŃSKIEGO

Moskwa, 14 września

czwartek z dziennikarzami na konferencji prasowej.

W krótkim oświadczeniu stwierdził on, iż podczas spotkania z Leonidem Breżniewem oraz w trakcie rozmów z Aleksieim Kosyginem i Andriejem Gromykinem omawiane były zarówno problemy rozwoju stosunków radziecko-indyjskich, jak i zagadnienia związane z aktualną sytuacją międzynarodową, w tym zwłaszcza możliwością dalszego efektywnego współdziałania obydwu państw na rzecz opanowania procesów odprężenia i utrwalenia pokoju.

We wszystkich tych ważnych sprawach wyrażiliśmy nasze stanowisko we wspólnym komunikacie, który wkrótce zostanie opublikowany — powiedział Vajpayee — dodając, iż było to rozmowy bardzo interesujące i owocne dla umocnienia traktów.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Zawołany start 190 nauczycieli

Spotkanie z gospodarzami

województwa radomskiego

Informacja własna

(R) W bieżącym roku szkolnym w placówkach oświatowo-wychowawczych województwa radomskiego podjęto pierwszą zawodową pracę 99 absolwentów wyższych uczelni pedagogicznych oraz 85 absolwentów studiów wychowawczych przeszkolili. Prawie 70 proc. pedagogów zostało zatrudnionych w zbiorczym szkolnictwie.

14 bm. w Radomiu z młodszymi nauczycielami spotkali się gospodarze województwa radomskiego z I sekretarzem KW PZPR — Januszem Prokopiakiem i wojewodą radomskim — Romanem Maćkowskim.

Kurator oświaty i wychowania — Mieczysław Janik przypomnieli doniosłą rolę nauczycieli w wychowaniu młodego pokolenia i realizacji reformy systemu oświatowego. Następnie, w imieniu zebranych nauczycieli, ślubowanie złożyli: Grażyna Dudzińska ze Szkoły Podstawowej nr 7, Izabella Kurczak ze Szkoły Podstawowej nr 35, Małgorzata Wróbel ze Szkoły Podstawowej nr 30, Maria Wojszak ze Szkoły Podstawowej nr 6, oraz Marek Prylak z Zespołu Szkół Elektroinżynierskich w Radomiu. Otrzymał on również legitymację zwalzkową.

Zabierając głos I sekretarz KW partii — Janusz Prokopiak podkreślił rangę zawodu nauczycielskiego i odpowiedzialność za wychowanie dzieci i młodzieży. Scharakteryzował także problemy oświatowe i gospodarcze ziemi radomskiej. (bw)

Dziś 8 stron

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Czego chce, kogo broni szwedzka „Arbetet”

ADAM W. WYSOCKI

Kiedy parę dni temu, do-
kładnie mówiąc, do-
wiedziałem się o opublikowa-
niu w „Życiu” artykułu pt. „W
czym interesuje”, dotyczy-
ącego niepowstania do
Polski Pera Ahlmarka, dy-
rektora szwedzkiego Instytu-
tu Filmowego, byłego ministra
i wicepremiera, oraz byłego
przewodniczącego liberalnej
Partii Ludowej, wydawało
nam się, iż na tym całą tę
historię można by — przy-
najmniej na łamach „Życia”
— zakończyć. Okazało się bo-
wiem, iż potwierdził to osta-
tecznie i sam Ahlmark, iż to
nie on miał trudności z wjaz-
dem do Polski, ale towarzys-
zący mu w tej podróży dwaj
panowie: Borys Fogelman i
Jacy Jakubowski, którzy —
choć pochodzą z Polski — są
w naszym kraju osobami nie-
pożądanymi — ze względu
na swoją antypolską działal-
ność — i dlatego władze gran-
iczne odmówiły im prawa
wjazdu.

Do podjęcia takiej decyzji,
jak wiadomo, oba zaintereso-
wane kraje, to jest i Polska
i Szwecja mają na podstawie
obowiązującej umowy o ru-
chu bezwizowym swobodnie
prawa. I jak napisaliśmy we
wspomnianym artykule o bie-
stronie, aby zachodziła potrze-
ba z prawa tego korzystali i
korzystają. W tym miejscu
można by postawić kropkę,
gdyby nie fakt, iż wokół
afery Ahlmarka, bo trudno
teraz nie było określić to
sprawy inaczej, część prasy
szwedzkiej podjęła wzywając
do prostu niesłychanej, przekra-
cającej wszelkie przyjęte nor-
my przywołano. Smutny re-
kord pod tym względem
należał do „Arbetet”, pu-
blikacji, że nie sposób pozostawić
go bez odpowiedzi.

W artykule pt. „Wydalenie,
które musi być odwołane”
głównie stwierdza, iż na sa-
mym wstępie nie mniej niż
wiecej, tylko, iż „Polski zakon-
władza dla dwóch obywateli
szwedzkich jest haniebną dys-
kryminacją rasową”. W del-
tym ciągu tego niesłychanego
tekstu można było przeczy-
tać, iż — cytujemy — „Rad
polski od tak dawna uprawia
haniebną dyskryminację raso-
wą w stosunku do pewnej
grupy obywateli szwedzkich,
iż cierpliwość winna była się
dawno wyczerpać. Polski anty-
semityzm, kierujący w cień
hitlerowskich obrotów zagłady
jest niepojęty, obrzydliwy i
stanowi również naruszenie
praw człowieka”.

Nie wiemy, kim jest i jak
nazywa się autor tego
tekstu, obrażającego u-
czucia wszystkich Polaków,
a nie wątpimy, że i wszystkich
uczciwych Żydów, gdziekolwiek
by oni nie żyli. Wiele
bardzo wielu z nich fakt, że
w ogóle jeszcze żyją, za-
władza bowiem owym ty-
ślącym, w przeważającym
stopniu do dziś bezimiennych
rodzin polskich, które z na-
rządzeniem własnego życia ra-
towały żydowskich współoby-
wateli, w tym tysiące dzieci,
przed śmiercią w hitlerow-
skich obozach, krematoriach
czy od kuli pierwszego lepsze-
go Niemca, który w owych la-
tach pogardy był panem życia
i śmierci na okupowanych ter-
renach polskich.

Nie badamy tu wyliczać,
ilu Żydów uratowały podczas
wojny polskie oddziały party-
zanckie. Nie badamy też
czynić porównań czy i ile ist-
nień ludzkich zagrożeń
przed hitlerem uratowała w
tym samym czasie ocalała
redakcja „Arbetet”, którzy
osiągnęli się wydrukować ów
artykuł. W Szwecji, o ile nas
pamięć nie myli — nigdy i ni-
komu nie groziła kula za
przechowanie Żyda, za po-
danie choćby szklanki wody
czy kawałka chleba.

Zastanawia więc celnosć
owego osobnika, kimkolwiek
by on nie był, że osmielił się
czynić jakiegokolwiek zarzut
tego rodzaju akurat nam,
Polskom i to dokładnie nie-
mal w rocznicę wybuchu II
wojny światowej, w której
Polska, jako pierwsza w Eu-
ropie podjęła czyn zbrojny
w obronie wolności i godności
ludzkiej, przeciwko III Rze-
szy i jej polityce zagłady.
Bardziej jeszcze od celnosć
owego anonimowego autora,
zastanawiają motywy, jakim
kierowała się redakcja „Ar-
betet” występując z tak o-
hydliwym zarzutem w stosun-
ku do Polski i naszego rządu.

Czyżby w „Arbetet” zapo-
znano już zupełnie, jaką po-
stawę zajmowało to pismo
w okresie poprzedzającym wy-
buch wojny i podczas jej
trwania wobec hitlerizmu w
ogóle, a w tym także i wo-
bec problemu ukłónień
żydowskich?

sy nordyckiej historia odno-
towała, niestety, znacznie
więcej, tak na łamach „Ar-
betet”, jak i w innych
szwedzkich organach, które
— to też trzeba przyznać —
wyrażały poczęty trącić na
animuszu, w miarę gdy za-
czyły się kłóski i niepowo-
dzenia wielokrotnie Rzeszy.
Czy mamy tu wyli-
czać i przypominać, jak to
było naprawdę?

Przykro pisać o tym, ale
napisać o tym jednak trze-
ba, gwałtownie i gwałtownie
też, że zarzut tak potworne-
go, jak ten który stawia na-
szemu rządowi i nam wszyst-
kiemu pismo pt. „Arbetet” bez
odpowiedzi pozostawiać nie-
sposób.

Stawiamy pytanie, czy re-
dakcja „Arbetet” publikuje
ow, prawdę, że anonimowy
tekst, zdaje sobie sprawę, że
nie tylko obraża uczucia na-
szego rządu, który właśnie
w walce z hitlerizmem po-
niósł największe ofiary? Je-
steśmy przekonani, iż wielu
Szwedów podziela pogląd, iż
tego rodzaju publikacje szko-
dzą dobrze rozumianym inte-
resom Szwecji i godzą w jej
dobre imię, nie tylko w na-
szych, polskich oczach.

Cel ataku podjętego przez
„Arbetet” (nie po raz
pierwszy zresztą) może
być tylko jeden: za szko-
dę dobrego stosunku pol-
sko-szwedzkiego, które zwa-
żając w ostatnim dziesięcio-
leciu rozwinęło się i rozwija-
jąc tak pomyślnie i ku o-
bopólnym korzyściom, jak to
niejednokrotnie — i to w spo-
sób jak najbardziej oficjalny
— podkreślały najwyższe czy-
niki rządzące, tak w Polsce jak
i w Szwecji.

Solą w oku jest konflikt naj-
wyraźniej cały ruch bezwi-
zowy, w którym na nowo po-
dobnej umowy uczucia w
obie strony poprzeczają. W
sumie już nie dziesiątki ty-
ślicy, ale setki tysięcy oby-
wateli naszych krajów.

Można by przytoczyć parę
powodów, dla których okre-
ślona grupa osób będących
dawniej obywatelami polskimi,
a naturalizowanymi obywatelami
w Szwecji, usiłuje cały ten ruch
po prostu stopować. Już
przed dziesięć laty, gdy oso-
by te opuściły Polskę próbo-
wały zbijać kapitał na swym
pochodzeniu, przydziewając
szaty mecenatów i ucie-
kierów politycznych, mimo że
jako żywo sami zdecydowali
się na wyjazd i wyjechał le-
galnie, jako zwykli emigranci,
rezygnując ze swej dotych-
czasowej ojczyzny.

Im bardziej przy tym któ-
raś z tych osób była na eks-
ponowanym stanowisku i im
w większe epizywała dostąpi-
ła, tym większy po tym robiła
krzyk i gwałt wokół swych
rzekomych „krzywd”, które ją
w „komunistycznej Polsce”
przed tym spotykał. O odwró-
tej stronie medalu, to znaczy
o rzeczywistych krzywdach
wyrażonych polskim współ-
obywatelom, nie mówili się
nawet wcale. Podobnie jak
i o swych dawnych „posta-
wach ideowych”, które były

Wykorzystane szanse Cumpany

Korespondencja własna z Rumunii
BARBARA DROZDZ

(A) Ion Albu sekretarz ko-
mitetu gminnego w Cumpanie
rysuje na kartce papieru za-
rys wybrzeża Morza Czarnego,
zaznacza Konstancę, potem
skicuje Dunaj, odłaski du-
gopis, sięga po czerwony oł-
wien i teraz już całkiem wy-
raźnie widać, jak przebiegać
będzie Kanał Dunaj—Morze
Czarne. Czerwona kreśla idzie
tuż przy Cumpanie, położonej
w samym środku Dobruży.

Aurica Ene — przewodni-
czący i Dumitru Chiriacu — se-
kretarz gminnej rady narodo-
wej przysięgają, że budowa
kanału to szansa szansa szyb-
kiego rozwoju Cumpany. Kanał
na bo Cumpany miała być już
kilka w swej prawie 30-letniej
historii i jak się okazało, ura-
la z nich korzystają.

Przed wszystkim woda
Spółdzielnia produkcyjna w
Cumpanie powstała, no właśnie
kiedy, jak to liczyć? W 1959
roku zroszono się pierwsze 50
rodzin, dostali kredyty od pa-
ństwa, trochę maszyn, zaczęli
spółdzielnie wspólnie. Co roku
przybywali nowi. W 1957 r.
wiel była spółdzielnia. Trwało
to więc dobre 7 lat.

Historie Cumpany trudno
punktować datami, łatwiej wy-
odrębnić z niej kilka wielolet-
nich okresów. W 1960 roku u-
koleźno system irygacyjny.
począł nad nim trwały kilkun-
ście lat. W regionie, w którym
mieszkają ciekła się na kropie
deszczu, depleto niewodnienie
ziemi dawała podstawę do
rozwoju rolnictwa i hodowli. W
Cumpanie to się udało. Nie za-
sprawa zakładowa deszczu,
których do dziś pełno w do-
rudziastych piętach i legen-
dach ale całkiem nieczystości
skuteczność, za sprawą państwo-
wej pomocy.

Rezultaty wzrastają w miarę
wody są imponujące. Dość po-
wiedzieć, że przed powstaniem
spółdzielni rolnicy oddawali tu
zależność po 10 kowaltów pszen-
icy i kukurydzy z hektara. Doś
na nawożonych spółdzielców
polnych zbiera się z hektara 40
kwałtów pszenicy i 60 kukury-
dzy.

Nawodnienie to cała rewolu-
cja w gospodarce spółdzielni.
Nie tylko ogromną wzrost pło-
dów, ale i operacje jej roz-
chodzą na nowych zasadach.
Można było zerwać z dawniejs-
zym systemem płacy dworko-
wej i przejść na nowoczesny
system płacowy. W systemie
płacowym „kalkulacja” prac-
ni rezultatów. Kiedyś, gdy sa-
wa nieważna, wysiłek spółdziel-
ców rolników i hodowców,
trudno było udawać, że wyniki
gospodarcze zależą tylko od lu-
dzi. W rozrachunku ekonomicz-
nym było trzech partnerów:
spółdzielnia, rolnik i klimat.
Ten ostatni brwał najniebezpie-
czniej.

Pracownicy dziś w tzw. syste-
mie globalnego składu sobi-
dzielcy są osobami zaintereso-
wanymi rezultatami wspólnego
gospodarowania. Dla nikogo
nie jest obojętne obciążenie, co
dostanie 1600 czy 2000 zł mie-
sięcznie.

W praktyce zarobki rolników
wahały się w granicach od 1500
do 2000 zł a hodowców od
1800 do 2500 zł miesięcznie. Pia-
ta część zarobku spółdzielcy
otrzymują w naturę — w szne-
nicy, kukurydzy, kartoflach i
cukrze. System wypłat pienię-
żnych jest prosty — miesięczna
zaliczka wypłacana awansom
do wysokości 80 proc. spodziewa-
nego w skali roku zarobku, potem
kolejowa dozwolona dołata.
Prócz tego spółdzielnia ma pra-
wo do dzielki przyzwoitej, niema-
jącej, bo liczącej 1500 m

Zakaz wybuchów

(P) Liczba wybuchów atomo-
wych dawno już przekroczyła
granice tysiąca. I chociaż w
arsenalach mocarstw nuklear-
nych jest obecnie więcej broni
niż kiedykolwiek, eksplozje
dosłownie pozostają pod-
stawowym sposobem doskona-
lenia bomb i głowic. Poprzez
testy uzyskuje się informacje
na temat niezawodności dzia-
łania istniejących już typów
broni jądrowej. W ten sposób
sprawdza się również nowe
rozwiązania konstrukcyjne.

Wydawało się, że częściowy
zakaz eksplozji dosłownie
zahanuje więcej zbroich
atomowych. Układ ten zezwa-
lał jedynie na próby atomowe
przeprowadzane pod ziemią.
Ale, jak podaje Sztokholmski
Międzynarodowy Instytut Ba-
dania Pokoju, od czasu tego
zakazu więcej było eksplozji
jądrowych niż w ciągu dwóch
pierwszych dziesięcioleci ery
atomowej. Przyczyniło się do
tego także nowi członkowie
„klubu atomowego”, którzy za-
kaz wybuchów nie respek-
tują.

Celem wysiłków dyplome-
tycznych trwających już kilka-
nastę lat jest całkowity zakaz
wszelkich eksplozji atomo-
wych, służących doskonaleniu
systemów broni. W memoran-
dum rządu radzieckiego przed-
stawionym w ONZ 22 listopa-
da 1976, postulującym całko-
wity zakaz wszelkich dos-
wiadczalnych eksplozji, mówi
się również o systemie inspek-
cji i kontroli poligonów atomo-
wych. Kraje nie posiadające
broni jądrowej zaprzęgały
ustanowienie światowej sieci
stacji sejsmologicznych, któ-
rym nie umknęłoby żadne
skutecznie wywołane drgnięcie
skorupy ziemskiej.

Choć stanowiska w sprawie
całkowitego zakazu wydawały
się już bliskie, nadal trudno
przezwyciężyć kłopoty do-
dające do podpisania układu o całko-
witym zakazie. Przyczynia się do
tego zmiana w postawie Stan-
ów Zjednoczonych. Mimo po-
zytywnych deklaracji Jimmy
Cartera sprządać dwóch lat USA
boją się całkowitego zakazu.

Przed kilku dniami wzno-
wiono prace nad układem o
zakazie wszelkich doświad-
czalnych wybuchów jądrowych.
Mogłyby się on przeciw-
stać elementem stabilizują-
cym odprężenie i hamującym
wysięg zbroich. Ale z tego
właśnie powodu układ ten na-
dal ma wielu wrogów.

KAROL SZYNDZIELORZ
Dwa spojrzenia

(P) W Waszyngtonie i Gene-
wie opublikowano dwa ważne
dokumenty: doroczny raport
Banku Światowego oraz raport
ekspertów GATT. Oba doku-
menty rzucają ciekawe światło na
nowe zjawiska w gospodarce
międzynarodowej.

Kluczowym problemem są
nich stosunki między krajami
rozwojowymi a tymi, które
rozwinęły się już w wysoko-
kapitałistycznym. Tempo rozwoju
ekonomicznego krajów pierw-
szej grupy jest ostatnio wy-
ższe niż drugiej. Ta tendencja
jest jednak zbyt słaba, by w
jakikolwiek sposób zaważyła na
dystansie dzielącym „dwie
światy”. Co więcej, wynika
ona z tego, że w objawu grup-
pać państw tempo rozwoju
obniżają się, tyle że w nierów-
nym stopniu.

Co będzie dalej? Wśród
czynników potencjalnie sprzy-
jających poprawie koniunktury
ogromną rolę odgrywa
zwiększenie wymiany handlo-
wej. Tymczasem w tej właśnie
dziedzinie zaobserwowano no-
we niepokojące zjawisko. Mi-
mo krzyżowy udział krajów
rozwojowych się w imporcie
przemysłowym wysoko rozwi-
niętych państw kapitalistycz-
nych w ostatnich latach stale
wzrastał. Ale w ubiegłym ro-
ku nastąpił wyraźny zahmo-
wanie. Ekspert GATT wiąza-
to z coraz szerzej stosowanymi
przez kraje bogate praktykami
protekcjonistycznymi. O groź-
bie protekcjonizmu mówi się
od dawna i GATT często przed
nim ostrzegał. Obecnie jednak
to zjawisko nabrało tak ostre-
go charakteru, że odbija się
wrażenie w statystykach glo-
balnych.

Wiadomo, że protekcjonizm
jest na dłuższą metę obojęt-
nym samobójstwem. Podkreśla-
to konkretne liczby, świadczące
o wyjątkowym znaczeniu ryn-
ków Trzeciego Świata dla bo-
gaty krajów kapitalistycz-
nych. A na długą metę nie
można sprzedawać nie kupu-
jąc i bromując własnego rynku
przed towarami z zewnątrz.
Ale to, co doskonale widzi
chłodny oko eksperta, oceniają-
cego sytuację globalną, umyka
optyce, ograniczonej partikul-
arnym interesem poszczegól-
nych państw kapitalistycznych
czy monopolu.

JACEK POPRZECZKO

DAL we Frankfurcie

Pomost dla przemysłu

Od naszego specjalnego wysłannika
HENRYKA CHADZYŃSKO

Arabella Center — mia-
steczko biurowe we
Frankfurcie — wzniesione
akurat wtedy, kiedy osiada-
ła koniunktura. Zasiadali tam
funkcjonalni, ale drogiego
pomieszczenia trochę się prze-
ciagano. Dziś jednak pełno
tam znanych koncernów, a
w biurach wynajmowa-
nych firmom niełatwo już o
lokal. Spółka DAL, której u-
działowcami są polskie cen-
trałe handlu zagranicznego, a
także nasz bank z Frankfur-
tu, ma więc dobre sąsiedztwo.

Przenosiny do Frankfurtu z
Hamburga odbyły się niedaw-
no. Przeprowadzka nie wstrzy-
mała działalności handlowej, a
nowa lokalizacja w tym ośro-
dku przemysłowo-handlo-
wym RFN okazała się korzyst-
na, skoro sprzedaż polskich
towarów bardzo się powieks-
zyła, mimo doskonałej reor-
ganizacji i przekazania nie-
których branż eksportowych
innym placówkom handlo-
wym.

Skrystalizował się też dzie-
ki temu bardziej wyraźnie pro-
fil tej spółki, która stała się na
rynku RFN eksporterem wyro-
bów polskiego przemysłu ma-
szynowego i to — co zasługuje
na uwagę — o coraz wyższym
stopniu przetworzenia. Z tego
też względu formy działania,
zwłaszcza jeśli są skuteczne,
muszą być zrozumiałe i inte-
resujące. Eksport polskich ob-
jektów telewizyjnych gramo-
fonów czy magnetofonów do
RFN przynosił trochę wó-
nie drewna do lasu.

klienta funkcjonalnością, a
jednocześnie walorami zew-
netrznymi. W sal konferen-
cyjnej, która jest jednocześnie
mini-wystawką ważniejszych
wrobów sprzedawanych
przez spółkę na tym rynku
widzę polskie gramofony, te-
lewizory, kolumny głośniko-
we.

Wejście na rynek poprzedza-
ne było różnego rodzaju atesta-
tami. Oto osładam świadectwo
jakosiej wydane przez miejsco-
wych przedsiębiorców, że polski
telewizor. Taka opinia pro-
wodziła do wyrażenia przez
producenta, który przeżył zna-
cznie później niż inne zakłady
wystartował na rynkach zagra-
nicznych. Wysiłek Warszaw-
skich Zakładów Telewizyjnych
musiał być skuteczny, skoro np.
5 tys. przenośnych odbiorników
telewizyjnych w ciągu miesią-
ca trafiła do sklepów RFN. Są
to już serie liczące się, bo tak-
że odbiorniki „Vela” sprzedawa-
ny jest w serii 40 tys. sztuk
rocznie.

Wiadomo, że firmy zachodnio-
niemieckie przestały wypusz-
czać telewizory czarno-białe, na-
stawiając się wyłącznie na a-
paraty do odbioru w kolorze.
Tymczasem istniejące jeszcze
spore zapotrzebowanie na tele-
wizory czarno-białe i stąd możli-
wość znacznych dostaw na ten
rynek. Bardziej natomiast presti-
żowy może być rozpoczęty eks-
port kolumn głośnikowych,
bądź też stałych zestawów ste-
reofonicznych, gdyż w tym
przypadku sprzedaje się wy-
roby, który konkurują z renom-
owanymi producentami. Są to za-
sady produkcyjne, stale dos-
konające, których nie wyzo-
kają się miejscowe firmy.

Warunkiem powodzenia jest
jednak jakość. Dobra jakość
sprawia, że linie stalowe są po-
żądaną liczącą się w naszym eks-
porcie, przy czym odbiorcami są
wielkie koncerny. Spółka, dzie-
ki wykazywaniu różnych kon-
tów na możliwość inicjowa-
nia współpracy kooperacyjnej
polskich zakładów ze znanymi

firmami. Okolicznością sprzy-
jającą jest wyodrębnienie w
ramach spółki kilku central ha-
gu zagranicznego i kilku branż
eksportowych. DAL reprezentu-
je na rynku RFN nazwa „U-
nitro”, „Universal”, „Ele-
trim”. Centrale te eksportują z
kolei wyroby różnych branż
polskiego przemysłu maszynowe-
go. Powstała więc możliwość
wykorzystania stosunków na-
wiazanych w jej działalności
dla rozszerzenia kontaktów na
inną centralę, bądź inną bran-
żę. Nasze układy organizacyj-
ne różnią się bowiem znacznie
od zakresu działania lamtejszych
koncernów. Te zaś wolały się
kontaktować poprzez jeden ośro-
dek, jakim jest spółka na mie-
scu, zamiast z kilkoma cen-
tralami, zjednoczonymi, bądź za-
kładami w Polsce.

Model działania spółki
kształtował się powinien
zresztą w zależności od wa-
runków i potrzeb, a także
rodzaju eksportowanych to-
warów, bo w innych przypad-
kach może z powodzeniem
działać spółka reprezentująca
jedną branżę. Jednakże w
przypadku przemysłu elektro-
maszynowego przepływ róż-
norodnych informacji jest
szczególnie cenny. Rację by-
tu ma dlatego duże przedsię-
wzięcie. DAL we Frankfur-
cie współpracuje z takimi
potencjalnymi jak AEG-Tele-
funken, Grundig czy koncern
Thyssen, może wskutek tego
kontaktować swych partne-
rów z Polską z firmami, któ-
re się liczą, stawiają wpraw-
dzie wyższe wymagania tech-
niczne, ale za to po nawia-
zaniu współpracy stają się
cennymi klientami. Jeśli
wiecej nasze zakłady reagują
szybko, jeśli działają jak jak
Zelmer, co niestety nie jest
jeszcze nowoczesne, to wów-
czas ten pomysł handlowy,
jak tworzy spółka jest wła-
ściwie wykorzystany. (A)

Gon. I — Taran, Jarczuga,
 Sazan. **Gon. II** — Burgraf, Ca-
 rioaka. **Gon. III** — Brooklyn,
 Ekspert, Bieg. **Gon. IV** — Fill-
 gran, Cannasta. **Gon. V** — Ak-
 cept, Genezja lub Czubyaryk.
Gon. VI — Faza, Pepi. **Gon. VII**
 (tierce) — Jerot, Swing, Cedro
 (Dar morza). **Gon. VIII** — Dama
 kler, Da swing. **Gon. IX** — Go-
 belin, Ferment. **WK.**

Budowlani z kieleckiej „przemysłówki” wznoszą domy w osiedlu „Gołębiów”

Długo wzbraniał się budowlani z Kieleckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego przed rozpoczęciem budowy pierwszego budynku mieszkalnego. Ostatecznie jednak wiosną br. przejęli plac budowy na Gołębiowie i rozpoczęli wznoszenie pierwszego wieżowca.

1 kwietnia rozpoczęto roboty cyklowe. Dziś wieżowiec osiągnął już wysokość osmiu kondygnacji, a więc o dwie metry mniej niż to początkowo przewidywano w harmonogramie robót.

— Początkowo rzeczywiście mieliśmy kłopoty zaniemiar

Szamot — część wymienna

W handlu brak — w magazynach nadmiar

Przygotowania do zimowego okresu grzewczego to nie tylko poważne zadania i obowiązek stojące obecnie przed WPEC-em. W skali całego województwa grzewcze paleniska węglowe stanowią wciąż większość. Dotyczy to przede wszystkim małych miast, wsi, a nawet nie dość szybko modernizowanych mieszkań w starym budownictwie Radomia, gdzie wciąż działają niezawodne piece kaflowe, czy nowoczesniejsze — stalopalne.

Tradycyjnie przegląda się więc stan pieców, zaprasza w tym czasie na przeglądy zdumionych. Okazuje się, że ogromna ilość ciepła ulatuje kominami, że — o czym dobrze wiedzą fachowcy — o wydajności grzewczej pieców domowych decydują nade wszystko okładziny wewnętrzne. Jeśli są zniszczone — a niszczą się one regularnie po każdym sezonie grzewczym — wówczas potrzebna dwukrotnie więcej węgla dla uzyskania temperatury 16—18 stopni.

Tych wykładzin wewnętrznych do pieców domowych, również i do pieców szklarnianych ich użytkownicy poszukują w Radomiu bez powodzenia. Nawet trudno zorientować się, w których sklepach prowadzi się ich sprzedaż. Poszukujący na próżno wykładzin piecowych narzekają na niezadziałanie Centrali Handlowej Materiałów Ogniotrwałych, a przy okazji na wielkiego producenta wykładzin artykułu przecięt rynkowego — Radomskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych.

Tymczasem nikt inny jak właśnie RZMOgn. nie jest tak zainteresowany w sprzedaży wykładzin. W pierwszym pół-

roczu wyprodukowano ich bardzo dużo, są magazynowane, o różnych asortymentach i wymiarach. Paradosem jest, że brakuje informacji o dystrybucji, z której wynika, że np. w ub. roku w sytuacji powszechnego braku tych wykładzin na rynku zakłady reklamując swe wyroby opłacały koszty z tego tytułu w wysokości 40 tys. zł. Natomiast okładzin piecowych dla ludności sprzedano wówczas za sumę... 18 tys. zł.

Niewątpliwie zawiniła dystrybucja. Czy uda się usprawnić w bieżącym sezonie je-siennie-zimowym? Trudno na tej niwie być prorokiem — takiego zdania jest RZMOgn. — na wszelki przypadek dalszej bierności handlu uruchomił na miejscu w zakładzie dział bezpośredniej sprzedaży wykładzin. Sądzi się bowiem, że może on lepiej spełnić rolę zaopatrzenia, niżeli nie paria aktywności handlu ubiegłoroczna reklama części wymiennej pieca domowego nr 1, którą jest szamot. be-de

Kobiety z Idalina prezentują plony ogródków domowych

Od wielu lat terenowe koła Ligi Kobiet w Radomiu prowadzą współzawodnictwo w uprawianiu swych działek i domów, urządzaniu ogródków, pielęgnowaniu kwiatów, uprawie nowych gatunków warzyw i zaopatrzeniu domowych spiżarni z własnych zbiorów.

Przoduje w tym dzielnica Idalin-Długoszy, gdzie każdego roku do współzawodnictwa przystępuje około 20 kobiet, członkiń ligi kobiet. Stało się już tradycją, że idalińskie działki organizują u siebie na zakończenie konkursu pokaz plonów: kwiatów, warzyw, owoców oraz przetworów zimowych.

Przez 3 dni: 16, 17 i 18 września w Domu Kultury przy ul. Błuszczyckiej można będzie oglądać plony jesieni z ogródków gospodarnych kobiet tej dzielnicy. Również znajdują się tam najładniejsze eksponaty zgromadzone w ramach konkursu z innych terenowych kół Ligi Kobiet. Wystawę zwiedzać można w godzinach popołudniowych a w niedzielę również przed południem. (n)

Dziś ostatni kupon

Najlepszy wyrób na Jarmarku Kazimierzowskim

Do redakcji „Życia” napływają nieprzerwanie kupony ankiet na najlepszy wyrób sprzedany na Jarmarku Kazimierzowskim. Dziś zwracamy się do naszych Czytelników po raz ostatni z prośbą o wytypowanie ich zdaniem najlepszego, najbardziej poszukiwanego artykułu. Informujemy, że wśród uczestników ankie-

ty, którzy trafnie wytypują najlepszy produkt, rozlosowane zostaną trzy upominki rzeczowe, ufundowane przez komitet organizacyjny imprezy. Przypominamy, że ankietę w kopertach lub na kartkach pocztowych należy nadsyłać do redakcji „Życia Radomskiego”, ul. Żeromskiego 51 w terminie do 18 bm.

BRĄKUJE ELEMENTÓW

To westchnienie kierownika budowy okazuje się znacznie poważniejsze w praktyce? Brak elementów spowodował, że już kilka razy występowały przymusowe postoje w montażu budynku. Ostatnio z poligonu „Północ” na Gołębiowie, który należy do Kombinatu Budowlanego w Radomiu od trzech dni nie przysyłane są płyty osłonowe typu 0540. Kierownik poligonu indagowany przez wykonawcę twierdzi, że nie może produkować płyt, gdyż sąsiedzi z garbarni „Radoskór” nie dostarczają mu niezbędnych ilości... par technologicznej, produkowanej w kotłowni należącej do garbarni! Brak także około 50 płyt stropowych, które powinien dostarczyć „Sibet” z Sitkówek koło Kielc.

Braki elementów prefabrykowanych powodują, że nie można w pełni wykorzystać dwóch dźwigów budowlanych, które zmontowano na budowie w celu racjonalnego prowadzenia wyładunku przywożonych na budowę elementów i materiałów pomocniczych, a jednocześnie rytmicznego montażu budynku. To, że mimo wszystko w stosunkowo szybkim tempie przybywa nowych kondygnacji zawdzięczać należy przede wszystkim ofiarności pracujących tam ludzi. Przy 3-zmianowym systemie pracy niemal bez przerwy przy montażu elementów zmienia się sześć 3-osobowych brygad montażowych, w których pracują min. tak do-brych monterzy jak Mieczysław Puchniarz, Bogdan Kmieć, Witold Purtak i Zbigniew Ruraz. Razem z nimi pracują też wyróżniający się murarze Stanisław Szpilski i Jan Smykiewicz oraz betoniarz Józef Furmański, najlepsi przedstawiciele 61-osobowej załogi.

DOTRZYMAJĄ SŁOWA?

— Zobowiązaliśmy się, że do końca br. zbudujemy ten budynek — mówi H. Rokiciński. Chcemy w pełni wywiązać się z danego słowa. Dlatego tak spieszymy się pracować na trzy zmiany przy montażu budynku, aby zdążyć przed jesienią pluchami i jak najszybciej zmontować dach. Potem będzie trochę łatwiej, gdy nie będzie lać się na głowę. Wiedzą o tym najlepiej moi pomocnicy, mistrzowie Franciszek Kacprzak i Stanisław Stawarek, którzy obecnie pracują po 12 godzin na dobę, pilnując na zmianę postępu robót.

Można wierzyć H. Rokicińskiemu, który właśnie w tych dniach obchodził skromny, „prywatny jubileusz” 30-letniej, nieprzerwanej pracy w kieleckiej „przemysłówce”. Rozpoczął na budowie Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, jeszcze w... prywatnym warszawskim przedsiębiorstwie, które dopiero później przekształciło się w obecne KPBP. Budował potem przemysłowe obiekty w Ostrowcu Świętokrzyskim i Pionkach oraz fabrykę mebli

w Koźenicach. Z budownictwem mieszkaniowym miał styczność tylko raz, w 1937 r., gdy jego firma budowała dom mieszkalny dla pracowników fabryki farb i lakierów przy ul. Zatylniej w Radomiu. A jednak — twierdzi, że nie ma zbyt wielu różnic pomiędzy wznoszeniem hal fabrycznych, a montażem wieżowców. Gorsza jest tylko jakość prefabrykowanych elementów...

Niecałe cztery miesiące pozostało do zakończenia budowy pierwszego wieżowca o 99 mieszkań, wznoszonego pod firmą KPBP w Radomiu. W przyszłym roku takich domów będzie więcej. Wiadomo to już dzisiaj, gdyż załoga kieleckiej „przemysłówki” właśnie na terenie osiedla „Gołębiów” rozpoczęła budowę trzech kolejnych, 5-kondygnacyjnych budynków mieszkalnych w technologii OWT. W przyszłym roku wprowadzą się do nich lokatorzy. Takie będą m. in. efekty pomocy budowlanych z kieleckiej „przemysłówki” dla kolegów z Kombinatu Budowlanego, a jednocześnie i oczekujących na spółdzielcze mieszkania radomian. Cenna to pomoc, godna kontynuacji i naśladowania także przez załogi innych przedsiębiorstw budowlano-montażowych.

TADEUSZ M. ZAJĄC

Z okazji Dni Radomia święto „Słowa Ludu”

Przedostatni dzień Jarmarku Kazimierzowskiego, będzie przebiegał pod znakiem spotkania „Słowa Ludu” z czytelnikami gazety, która w ten właśnie sposób chce zaznaczyć swoją obecność w programie obchodów Dni Radomia. Rozmawiamy z kieleckim redaktorem „Słowa Ludu” w Radomiu red. Jerzym Figaśem.

— Sądząc po rozmachu organizacyjnym jutrzejsze imprezy mają format prawdziwego święta gazety?

— Tak, chociaż muszą podkreślić, że jego wymiar jest nieco mniejszy niż w poprzednich latach. Rezerwujemy siły na przyszłoroczne imprezy z cyklu „25-lecia „Słowa Ludu”.

— Co nie znaczy, że przygotowywany program będzie mniej ciekawy?

— Oczywiście. Sądzą, że nawet pod wieloma względami bardziej atrakcyjny. Mam tu na uwadze przede wszystkim festyn rekreacyjno-sportowy prowadzony na ul. Żeromskiego przez wszystkie radomskie ogniska TKKF.

— Możesz zdradzić kilka szczegółów?

— Proszę bardzo. A więc turniej tenisa stołowego na 10 stołach, tenis nożny, ringo, badminton, rzuty piłką do kosza, a na Placu Konstytucji konkurencja przygotowywana przez Ogniska: TKKF „Walter” i „Radoskór” pod hasłem „Grunty to rodzinka”. Początek zabawy o godz. 14.30, zakończenie o godz. 17.30.

— Ale to jeszcze nie koniec spotkania ze „Słowem”?

— Można powiedzieć, że dopiero początek. O godz. 17.30 rozpoczynamy program na trzech estradach: przy ul. Traugutta, róg Żeromskiego, przy łaźni miejskiej i obok fontanny u zbiegu ulic Marchlewskiego i Żeromskiego.

— Kogo zobaczymy, usłyszymy?

— Na początku zespoły radomskich restauracji: „Sma-kosz”, „Zagłoba” i „Roman-tyczna”, które grając zaproszą wszystkich do tańca. Jednym słowem dancing na balu „Słowa” pod chmurką. Ponadto występy znakomitych solistów, że wspomnę tu choćby o Barbarze Dunin i Zbigniewie Kurtycy, piosenkarzu belgijskim Pino Jordanie, części wykonawców rewiu „Victoria”, czy laureacie ubiegłorocznego festiwalu w Opolu, zespole „BAJMT”. Do dyspozycji naszych czytelników będą odpowiedzi na pytania „dyżurni” koledzy na estradach. Finał imprezy to tradycyjna zabawa uczestników na całej długości radomskiego deptaka, przy świetle ognia sztucznych i lotniczych reflektorów.

— Jeśli jestem dobrze zorientowany, dzień „Słowa” ma znacznie szerszy zasięg i nie ogranicza się wyłącznie do sobotniego programu rozrywkowego?

KRONIKA DNIA

Podczas mijania przejazdu strażonego, przy zamkniętym przejeździe kolejowym w pobliżu stacji PKP Jastrzab wpadł pod pociąg relacji Kraków — Warszawa 48-letni mieszkaniec Wierzbicy — Alfred Szumacher. W wyniku obrażeń Alfred Szumacher poniósł śmierć na miejscu. (be-de)

ZNTK przed szczytem przewozów jesiennych

Jeden z najstarszych zakładów Radomia — Zakład Naprawy Taboru Kolejowego, mający już 90 lat pracy na potrzeby PKP dzielnie dotrzymuje kroku kolejarzom przygotowującym się do tegorocznego szczytu przewozów jesienno-zimowych.

Już drugi miesiąc z rzędu, począwszy od sierpnia br., ZNTK przyjmują poza kolejnością i natychmiast wykonują zamówienia PKP na produkcję urządzeń do ogrzewania wagonów — sprężów ogrzewczych.

W porównaniu z rokiem ubiegłym zapotrzebowanie tych urządzeń przez PKP nie wykazuje wzrostu z tej przyczyny, że w związku z rozwojem trakcji elektrycznej ogrzewanie wagonów parą maleje.

Unowocześniony został również park maszynowy ZNTK, który posiada już maszynę numerycznie sterowaną przyspieszającą cykl produkcyjny. W tych warunkach ZNTK specjalizuje się w produkcji parowych sprężów grzewczych, zwiększa ich dostawy na eksport, przede wszystkim do NRD.

Pełnemu wykonaniu pilnych zamówień z PKP towarzyszy znaczny wzrost produkcji eksportowej — radomskie ZNTK wykonują z nadwyżką 15-procentową miesięczne plany eksportu urządzeń dla kolejnictwa zagranicznego.

be-de

Ostatnie dni Jarmarku Kazimierzowskiego



Mieszkańcy Radomia dosłownie żyją Jarmarkiem Kazimierzowskim. Zainteresowanie licznymi odwiedzającymi Rynek wyznacza kramy i stoiska. Pełno też ciekawskich przywartażających twórców ludowych. A rogalie smakują wybornie. Jeszcze tylko trzy dni

i w niedzielę zamkną się podwoje Jarmarku Kazimierzowskiego. (b-l)

Ekspresowe dorabianie kluczy w SDH „Sezam”

Bardzo potrzebny punkt usługowy „ekspresowego dorabiania kluczy” uruchomiono na parterze SDH „Sezam”. W punkcie niemal od ręki można zrobić, według posiadanych wzorów, klucze płaskie typu „Yeti”, „Yale”, „Omega” i „Alfa”, a nawet — kluczyki samochodowe. Cena usługi w zależności od rodzaju klucza od 14 do 36 zł.

Punkt czynny powinien być codziennie w godz. 10—18. Niestety, 11 bm. jeszcze o godz. 11 nikogo nie było w punkcie usługowym. Nikt też nie wiedział, o której godzinie zostanie otworzony lub czy w ogóle będzie czynny tego dnia.

Warto, aby gospodarze punktu wyciągnęli z tego faktu właściwe wnioski. Wydatki losowe zdarzają się przecież wszędzie, ale wówczas informuje się klientów, że punkt będzie zamknięty przez godzinę, dwie lub kilka dni. Tak na prostu wypada postąpić wobec klientów. (mz)

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie” 26-100, Radom ul. Żeromskiego 51. Telefon: 211-49 234-50. Przewidywane ogłoszenie w cenie 6.30-15.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawa Wydawnictwa Prasowe RSW „Prasa” Al. Jerozolimskie 125/127. Reklamów nie zamawiających redakcja nie zwraca. Druk: Pracewne Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Książka-Ruch Warszawa ul. Marszałkowska 3/5.

ZAPISKI REPORTERA

SPOTKANIE, 18 bm. w Klubie Stowarzyszenia „Pam”, przy ul. Traugutta 40, odbędzie się spotkanie z redaktorem naczelnym tygodnika „Kierunki” — Adamem Radajewskim. Początek spotkania godz. 18.30.